

Ewa Skibińska ma dosyć serialowej popularności

Nie ślubowałam wierności

Dyskretnie przemilcza datę urodzenia. Jedno jest pewne, jest Wodnikiem. Na pewno też zrezygnowała z dalszej pracy na planie serialu „Na dobre i na złe”. W niedzielę oglądaliśmy ostatni odcinek z udziałem aktorki.

- Może powrócę jako duch - śmieje się odtwórczyni roli Elżbiety Walickiej, czyli Ewa Skibińska, wrocławska aktorka. Skibińska, wrocławska aktorka.

Zerwane więzi

Aktorka Teatru Polskiego nie związała się z popularnym serialem na dobre i na złe. Nie ślubowała wierności, kiedy jechała na casting. Początkowo widzowie mieli obejrzeć 17 odcinków i to przekonało przeciwniczkę telenowel. Ale publiczność pokochała serial, który szybko stał się tasiemcem.

- Poczułam, że nie nadaję się na długie dystanse. Serial przyniósł mi ogromną popularność. Początkowo sprawiało mi to przyjemność, ale potem znudziło. Ta rola powoli we mnie wygasła, czułam, że już mnie nie rozwija - mówi. Przyznaje, że sama nie zrezygnowała, ale bardzo chciała, żeby ktoś podjął tę decyzję za nią. A jak się czegoś bardzo chce...

- Nie mówię, że bardzo nie chciałam już grać, ale nic w naszym życiu nie dzieje się bez naszego udziału. Jeżeli bardzo czegoś pragniemy, to osiągamy to. Jeżeli z czegoś zaczynamy rezygnować, to życie nam to zabiera - mówi aktorka.

Po drugiej stronie kamery

Zagrała w wielu sztukach teatralnych. „Miłość i gniew”, „Przypadek Klary” w reżyserii Pawła Miśkiewicza, „Platonów” i „Platonów - akt pominięty” wg Czechowa w reżyserii Jerzego Jarockiego i ostatnio „Ko-

chanek” w reżyserii Krzysztofa Pulikowskiego.

Zawsze uważała, że dopóki ma z czego żyć, nie musi grać w serialach. A jednak zagrała. Zachęciła ją obsada i to, że jej postać miała mieć określone ramy czasowe: początek, rozwinięcie i koniec. Ale choć to teatr daje jej aktorskie spełnienie, to film ją kusi. Bo wbrew pozorom nie jest łatwo stworzyć rolę, której nie da się w żaden sposób zmienić.

- Marzy mi się rola ponadczasowa, w filmie który także wytrzyma próbę czasu. Nie jest łatwo coś takiego znaleźć. Chyba sama coś wymyślę i wyreżyseruję - śmieje się aktorka.

Niespokojny duch

-Ewa Skibińska wciąż poszukuje, stawia sobie pytania. Jeżeli coś ją nudzi, potrafi kategorycznie z tym zerwać. Ale są rejony życia, które chroni od gwałtownych emocji. Takim terenem jest dom. W nim szuka spokoju. Bunt zarezerwowany jest dla sceny. Ale mimo tego rozgraniczenia, jak przyznaje aktorka, nawet dla najbliższych nie potrafi się poświęcać. Nazywa ten stan zdrowym egoizmem, który nikomu nie robi krzywdy. Nie mogłaby zrezygnować z pracy, by zamknąć się w kuchni, ale nigdy nie zapomina o śniadaniach dla córki. No chyba, że przed premierą. Wtedy sen jest ważniejszy niż śniadania.

- Na szczęście w szkole jest sklepik, więc chyba córka nie umiera z głodu? - zastanawia się ze śmiechem.

Kobieta stuprocentowa

Na każdym kroku flirtuje, kokietuje i wabi. Kusi w różnych sprawach, różnych ludzi i z różną intensywnością. Uważa, że mężczyźni są potrzebni do życia kobietom. Dąży do udanego związku, który definiuje:



Ewa Skibińska - za serialem nie przepada, teatr kocha, film ją kusi.

Fot. Piotr Liszkiewicz/Super Express

partnerstwo, miłość i przyjaźń. Stro- ni od niezależności rozumianej jako samotność.

O swoim mistrzu Krystianie Lupa, reżyserze teatralnym, który wywarł na niej największe piętno, mówi: - Potrzebuję go jak tlen.

Lupa, który podbił serca paryżan, otworzył aktorkę na nowe widzenie teatru, nowy sposób porozumienia się z widzem i nowy sposób inter-

pretacji sztuki. Efekty? Znakomita rola Weroniki w „Kuszeniu cichej Weroniki” i nagroda za Marię w „Prezydentkach”. Jego metodami pracy aktorka posiłkuje się, pracując z innymi reżyserami. Dziś nie wyobraża sobie, by mogła go nie spotkać na swojej drodze. Już niedługo zobaczymy ją w „Azylu” tegoż reżysera.

Dominika Wesołowska

Wszystko o Ewie

Ewa Skibińska, wrocławianka, absolwentka PWST, mama 16-letniej Heleny, od wielu lat związana z Krzysztofem Mieszkowskim - redaktorem naczelnym „Tygodnika Teatralnego”. Jej debiut teatralny to „Miłość i gniew” w reżyserii Szejbala; filmowy: „Zero życia”. W kinie dała się zauważyć dzięki roli Oli Watowej w filmie Roberta Glińskiego „Wszystko co najważniejsze”. Ma na koncie współpracę z Mincem, Jarockim i Lupą. Nagrodzona została na Kaliskim Festiwalu Sztuki Aktorskiej za rolę Marię w „Prezydentkach”, w ubiegłym roku na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych za rolę Ireny w „Przypadku Klary”, a w tym roku odznaczona brązowym Krzyżem Zasługi.